

WOJCIECH TYGIELSKI

Jubileusz

Obchodzenie rocznic wielkich wydarzeń – jako świąt integrujących zbiorowość poprzez uświadomienie wspólnoty przeszłości i dokonań – jest głęboko zakorzenione w tradycji europejskiej i dotyczy to zarówno sfery religijnej, jak i świeckiej. Formuła obchodów instytucjonalnych, organizowanych przez poszczególne państwa, kościoły, instytucje, przedsiębiorstwa, organizacje społeczne i stowarzyszenia, kształtowała się stopniowo od czasów średniowiecza. Obyczaj ten upowszechnił się również w sferze prywatnej, o czym przypominają także współczesne definicje słownikowe, wedle których można zarówno „obchodzić” jubileusz, jak też „urządzić” go komuś.

Rocznica ważnego wydarzenia, wyróżniająca się w jakiś sposób, to z reguły rocznica „okrągła”. To ona uzasadnia i zachęca do szczególnie uroczystych obchodów, do refleksji nad minionym okresem; jest też nierzadko okazją do złożenia deklaracji o zasadniczym charakterze oraz do podjęcia nowych zobowiązań.

W polskiej tradycji i społecznej świadomości szczególne znaczenie miały jubileusze wybitnych postaci oraz rocznice wielkich wydarzeń, organizowane w okresie zaborów. Rocznicowe nawiązywanie do postawy oraz dokonań Tadeusza Kościuszki, Tadeusza Reytana czy księcia Józefa Poniatowskiego, a także do odsieczy wiedeńskiej Jana III Sobieskiego, a zwłaszcza do Konstytucji 3 Maja, miało wzmacniać świadomość narodową oraz utrwalać poczucie wartości i zbiorowej odrębności, przez to zaś umacniać duchowo i ułatwiać doczekanie czasów pomyślniejszych. Organizowanie uroczystości jubileuszowych było zatem aktem politycznym i patriotycznym – w najlepszym rozumieniu tego słowa. Wraz z odzyskaniem niepodległości funkcje polityczne zeszły na dalszy plan, ustępując miejsca środowiskowej i instytucjonalnej identyfikacji, a także podsumowaniom o wyraźnie osobistym charakterze.

W czasach nam współczesnych jubileusze – jakże często traktowane instrumentalnie – w sposób oczywisty uległy dewaluacji, choćby tylko ze względu na swoją masowość. Drastycznie skrócił się też czas, który zainteresowani są gotowi uznać za dostatecznie długi, by stał się powodem jubileuszowego święta i podstawą refleksji towarzyszącej świętowaniu. Na tym tle zbliżający się jubileusz Uniwersytetu Warszawskiego wyróżnia się korzystnie, dwieście lat od powstania uczelni stanowi bowiem rocznicę na tyle dostojną, a zarazem „okrągłą”, że niekwestionowaną. Nie może tu być mowy o jakiegokolwiek tendencyjności czy też o dowolnym, elastycznym traktowaniu chronologii.

Na mapie polskich instytucji edukacyjnych Uniwersytet Warszawski zajmuje miejsce szczególne. Jest największą wyższą uczelnią, a jednocześnie uniwersytetem stołecznym, choć w stolicy nie jedynym. Co do metryki zaś, nie jest co prawda najstarszy, ale też ma już za sobą długą i bardzo interesującą historię.

Skomplikowane dzieje, jakie były udziałem naszego państwa i społeczeństwa, odcisnęły swoje piętno na losach polskich szkół wyższych. Akademia Krakowska, którą ufundowano w XIV w., była naszym znacomitem, lecz jedynym wkładem w wielki proces powstawania uniwersytetów w średniowiecznej Europie. Pod koniec XVI w. dołączyły do niej: Uniwersytet Wileński – powołany do życia przez króla Stefana Batorego, na bazie istniejącego kolegium jezuickiego, oraz Akademia Zamojska – pierwsza w naszych dziejach prywatna uczelnia, mająca w zamyśle fundatora, kanclerza Jana Zamoyskiego, kształcić fachowców na potrzeby państwa. W następnym stuleciu do tego elitarnego grona dołączył jeszcze Uniwersytet Lwowski, który jednak funkcjonował z przerwami, w XIX w. zaś kilkakrotnie zmieniał swój charakter oraz język wykładowy.

Kolejną uczelnią powstałą na ziemiach polskich był już Uniwersytet Warszawski. Powołany do życia w czasach niesuwerennego Królestwa Polskiego, dekretem cara rosyjskiego, któremu jednak formalnie przysługiwał też tytuł króla Polski, uniwersytet dzielił odtąd losy społeczeństwa pod zaborami. Zamknięty już po kilkunastu latach w wyniku represji po powstaniu listopadowym, odrodził się i funkcjonował w latach 60. XIX w. pod postacią Szkoły Głównej, by następnie zostać przekształconym w uniwersytet rosyjski i w tej postaci dotrzeć do I wojny światowej.

Wielka wojna, w której starli się ze sobą dotychczasowi zaborcy i która przyniosła Polsce niepodległość, przyczyniła się też do odrodzenia polskiego uniwersytetu w Warszawie, jako że ten rosyjski wycofał się wraz z rosyjską armią i został ulokowany w Rostowie nad Donem. Uniwersytet

dzielił następnie losy odrodzonego państwa polskiego, kształcił jego elity, współtworzył sukcesy, boleśnie odczuwał porażki. Potem, razem z II Rzeczpospolitą, utracił suwerenność, ale – wbrew wszystkiemu – nadal pełnił swoją funkcję w warunkach okupacji i konspiracji.

Odbudowany po 1945 r. przez przedwojenną, zdziesiątkowaną kadre, kontynuował swoje podstawowe zadania dydaktyczne i badawcze, początkowo w skrajnie niesprzyjających warunkach. Bywał miejscem ideologicznej indoktrynacji i totalitarnej przemocy, ale także oazą wolności – instytucją, w której zrodziła się i umocniła opozycja demokratyczna; instytucją, której przedstawiciele walczyli przyczynili się do odzyskania przez Polskę pełnej suwerenności, by następnie, po roku 1989, efektywnie współkształtować nową rzeczywistość.

Dostojna metryka i skomplikowana historia powinny być przedmiotem studiów i podstawą zbiorowej refleksji. Spojrzeniu w przeszłość musi rzecz jasna towarzyszyć, a może nawet powinna nad nim dominować ocena stanu dzisiejszego oraz perspektyw na przyszłość. Dobrze, jeśli ocena ta, dokonywana z okazji jubileuszu, będzie oparta na solidnych fundamentach historycznych. Materii do ich budowy ma dostarczyć seria wydawnicza *Monumenta Universitatis Varsoviensis*, której pierwszy tom oddajemy właśnie do rąk Czytelników.